

# I W KAMIENIU JEST ŻYCIE...

tekst: Monika Adamczyk Modecien  
tel. 022 724 08 43, mo.decien@op.pl



Błądzący w górskiej głuszy wędrowiec nie wie, że nie jest sam. Obserwują go tysiące ciekawych oczu. Kiedy znużony siada na kamieniu, zbliżają się doń świetliste elfy, które chętne byłyby nawiązać z nim pogawędkę.

Przyroda to królestwo zamieszkane przez niezliczoną ilość istot. Mówią o tym przekazy wielkich systemów religijnych, takich jak buddyzm bon, hinduizm czy wierzenia Indian, które z całkowitą oczywistością traktują fakt zamieszkiwania duchowych form w przyrodzie.

Wyznawców tych religii charakteryzuje uważny, nie ekspansywny stosunek do środowiska naturalnego. Potrafią oni nawiązać przyjacielski kontakt z każdym tworem natury. Zanim zetną drzewo, modlą się, prosząc o wybaczenie istotę, która je zamieszkuje. Nawet skałę obdarzają czcią, wiedzą bowiem, że w jej wnętrzu żyje inteligentny, czujący byt.

Dużą wagę do życia w przyrodzie przywiązywali tacy oświeceni nauczyciele, jak Budda i Jezus Chrystus. Spędzając wiele czasu pośród przyrody, medytowali i rozmawiali z Bogiem pod gołym niebem.

Gdy udzielali nauk, zasiadali pod pnem wielkiego drzewa. Budda osiągnął oświecenie pod drzewem *bodhi*, wcześniej długo pod nim medytując. Tym samym wielcy *awatarzy* wskazywali nam sposób, w jaki i my powinniśmy korzystać z mocy znajdujących się w naturze, zachowując pokój i przyjaźń z istotami ją zamieszkującymi.

Nie krzycz w lesie, nie obrywaj gałęzi i nie zaśmiecaj przyrody, nawet, jeśli myślisz, że nikt tego nie widzi. Jest ona miejscem, w którym zamieszkują całe pokolenia i nacje *dewów* oraz *duszków* należących do świata roślin, minerałów, wody i powietrza. To ich królestwo, które powinniśmy uszanować Bądź uważnym i mile witany gościem. Samotny wędrowcze na szlaku, wiedz o tym, że nie jesteś sam!

Każdy żywiol jest zapełniony niezliczoną liczbą istot o subtelnych, niedostrzegalnych gołym okiem, ciałach. Zobaczyć mogą je jedynie osoby silnie wyczułone na ten rodzaj energii. Niektóre *duchy natury* są wielkie i majestatyczne, inne mniejsze i skore do zabawy. Każda nacja dysponuje innym rodzajem energii, której może używać ludziom; ma też do wykonania określone prace. Kiedy istoty te traktujemy z szacunkiem i pokorą, mogą obdarzyć nas mocą lub udzielić potrzebnego wsparcia.

Duchy natury gromadzą się w naturalnych, ekologicznie czystych zbiornikach wodnych. Tam właśnie powinniśmy szukać kontaktu z *dewami*. Może on okazać się ożywczy, regenerujący, a także przynieść odpowiedź na nurtujące nas trudne pytanie.

Wsluchuj się w przyrodę. Ona tętni życiem. Jeśli tylko okażesz Naturze uwagę i szacunek, *dewy* uznają, że z Twojej strony nic im nie zagraża i jesteś godny kontaktować się z nimi. Może same zechcą zamaniestować swoją obecność?

**Kiedy wybierasz się na łono przyrody, zawsze miej czyste intencje.** Wówczas nawiązanie kontaktu z dobrymi i mądrymi istotami nie powinien stanowić problemu. Masz największe szanse na nawiązanie kontaktu z *duchem natury*, który znajduje się na podobnym poziomie rozwoju do Twojego. Dlatego przed wyprawą w plener dobrze jest napełnić się dobrymi uczuciami i uspokoić myśli. To dzięki utrzymywaniu relacji z *niewidzialnymi bytami* powstały drzewa spełniające życzenia. Prosić o pomoc można w konkretnych sprawach, o ile nie zaburza to *karmicznego porządku* nie szkodzenia sobie i innym.

*Duchy przyrody*, z którymi mamy dobrą relację, mogą oddziaływać w nadzwyczaj dobrotliwy sposób. Posiadają one zdolność pobudzania nas do działania, dostarczania koniecznej energii; mogą niwelować z naszego środowiska szkodliwe wpływy, przewidywać niektóre wydarzenia, ostrzegać, a nawet chronić nas przed tragediami. Jeżeli obok Twego domu ma upaść drzewo, które uschło, możesz być pewny, że *dewy* zadziałają tak, iż stanie się to, gdy będziesz zajęty w drugim końcu ogrodu.

Gdy wyruszasz na spacer przepętniony szacunkiem do elfów, będą one wpływać regenerująco na Twoją psychikę i ciało. Jeśli będziesz miał szczęście – udzieli Ci nauk, ponieważ *Dharma* była wykładana w *światach subtelnym*. Niektóre duchy zamieszkujące przyrodę posiadają ogromną wiedzę.

Przekazy buddyjskie wskazują, że oświecone bóstwa ukrywały wiedzę w przyrodzie w formie *zwojów*, których nie można przeczytać oczyma, lecz można je odkryć i poznać w sposób *medytacyjny*. Zwoje te noszą nazwę *term*, czyli skarbów, a ich strażnikami są istoty mieszkające w drzewach, skałach i wodzie.

Po powrocie ze spaceru, możesz stwierdzić, że nieoczekiwanie pojawiło się rozwiązanie nurtującego Cię od dawna problemu, lub jakaś zaskakująco genialna myśl. *Duchy przyrody* są najbardziej pomocne tym, którzy uprawiają praktykę duchową. Powodują one, że wszelkie rozprasające energie ulegają wyciszeniu, a w czasie deszczu nad medytującym otwiera się parasol z liści lub energii, aby nie zmókł. Mogą również tworzyć *kokon świetlistej energii* chroniącej człowieka przed negatywnym wpływem *niskich duchów* i innych niekorzystnych częstotliwości Ziemi.

Pamiętaj, że nawet przydrożny kamień zasługuje na szacunek, dlatego nie wolno go bezpardonowo podnieść z jednego miejsca i cisnąć gdzie popadnie. Dla *duchów natury* to obraza. I w kamieniu jest życie...

Istnieje indiańska medytacja, polegająca na tym, że w skupionym stanie umysłu wyrusza się w plener i poszukuje kamienia, który *mówi*. Spróbuj, a przekonasz się, że natrafisz na kamień, który przemawia tylko do Ciebie i niesie ważne przesłanie. Kiedy go odnajdziesz, będziesz wiedział, że to właśnie ten, bo zacznie on emanować w Twoim kierunku energię, *zaczepiać* i *flirtować* z Tobą. Pochyl się wówczas nad nim i poproś o pozwolenie zabra-

nie go ze sobą. Usiądź wygodnie i obejrzyj kamień ze wszystkich stron. Poszukaj na nim rysunków, które utworzyła natura. Postaraj się zrozumieć, czym są te symbole dla Ciebie i jakie niosą *przesłanie*. Następnie połóż kamień przed sobą. Poczuj, że Ty i on jesteście dziećmi Ziemi i zostaliście uformowani z tych samych pierwiastków. Żywioty obecne w kamieniu są również zawarte w Twoim ciele. Zdaj sobie sprawę z tego, że kamień jest Ci przyjazny. Rozpocznij medytację wsluchując się w tajemny przekaz, który adresuje do Ciebie istota zamieszkująca kamień.

Otrzymasz wskazówki, które mogą dotyczyć wielu kwestii. Możesz usłyszeć „wewnętrzny” uchem odpowiedź lub cenną radę dotyczącą Twoich osobistych problemów. Informacja, którą otrzymasz, może dotyczyć konkretnego miejsca, zbiorowości ludzkiej lub nawet zagadnień globalnych. Nie śpiesz się i pozwól sobie zatopić się w tej chwili bez reszty. Niech nic Cię nie rozprasza.

Kiedy poczujesz, że Wasza *rozmowa* dobiegła końca, podziękuj kamieniowi, po czym wstań i zanieś na miejsce, w którym się na niego natknąłeś. To bardzo ważne!

Indianie i buddyści *bon* wiedzą, że każdy kamień ma swoje miejsce i nie wolno go ruszać, tak jak nie wolno naruszać niczego, co zamieszkuje przyrodę. Współczesny człowiek nie zdaje sobie z tego sprawy i sprowadza kłopoty na swoją głowę. Z tego powodu w nowo wybudowanych domach dochodzi do wielu negatywnych zdarzeń. Np. młode małżeństwo, do tej pory żyjące w zgodzie i miłości, tuż po wprowadzeniu się do nowego domu, zaczyna ze sobą walczyć, przeżywać cierpienia i zapadać na choroby. Dzieje się tak, ponieważ zamieszkujące Ziemię duchy, kamienie, drzewa oraz rośliny zostały ze swojego środowiska brutalnie wyrwane spychaczem i koparką. Rozłozszczone *dewy* mszczą się na ludziach, którzy odważyli się wtargnąć na ich teren. Dołożą starań, by upadające drzewo poczyniło Ci szkodę.

Wszystkiemu winien jest nasz nacechowany ignorancją stosunek do przyrody i butne przeświadczenie, że tylko my jesteśmy prawowitymi mieszkańcami Ziemi. Nierzadko za tę ignorancję istoty ludzkie płacą cierpieniem, a kłątwa *duchów natury*, o ile ich nie udobruchamy, może przejść na następne pokolenia. Dlatego powinniśmy je uspokoić i zawrzeć z nimi przymierze.

Wyobraź sobie, że ktoś obcy wtargnąłby do Twojego domu, wyrzucił wszystko do góry nogami i wprowadził się, nawet Cię nie zauważając. Z pewnością byłbyś do kogoś takiego nastawiony wrogo. Podobnie i my sprowadzamy na siebie gniew istot, które potraktowaliśmy nierozważnie i w sposób okrutny. Dlatego powinniśmy jak najszybciej przeprosić je i naprawić z nimi stosunki. Można przeprowadzić w tym celu rytuał uspokajający *duchy natury*. Jest to jedyny sposób, by nie wywoływały chorób i nie skłócały ze sobą mieszkańców. Podczas takiego obrzędu należy złożyć *dewom* ofiary z kadzideł, ognia, owoców, herbaty, starać się z nimi negocjować i prosić o wybaczenie oraz odstąpienie od wyrządzania szkód. Po takim zabiegu *duchy przyrody* zazwyczaj uspokajają się i pozwalają mieszkańcom żyć spokojnie.

Wspomniany rytuał powinien być odprawiony wszędzie tam, gdzie ma zostać wybudowany dom, gdzie trzeba wykarczować drzewa, przekopać ziemię i usunąć kamienie. Głazy zwożone z innych miejsc należy najpierw *przeprosić* i *udobruchać*.

Nasze powodzenie przy budowie nowego domu zależy od naszej relacji z duchami zamieszkującymi to miejsce. Idealną sytuacją jest, kiedy żyjemy w przyjaźni z *subtelnymi bytami przyrody*

i wspieramy się nawzajem. *Dewy* mogą pomagać nam pracach i wysiłkach, lub przeciwnie – utrudniać i niweczyć nasze starania. A potrafią bardzo uprzykrzyć życie, mają bowiem zdolność oddziaływania na nasze struktury psychiczne i fizyczne tak, iż udaje im się nawet wywołać poważne i dokuczliwe dolegliwości zdrowotne, włącznie z *atakiem serca*. Wywołują nie tylko choroby, ale także prowokują kłopoty w związkach i relacjach rodzinnych. Mają zdolność takiego wpływania na umysły ludzi, że czują się oni stale zmęczeni i popadają w depresję, smutek, rozdrażnienie albo nagle pobudzenie.

*Duchy przyrody* nie akceptują nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin. Stosując je możesz ściągnąć na siebie *klątwę* duchów. Czymś absolutnie niedopuszczalnym jest odprowadzanie do rzek ścieków z gospodarstw domowych, co tak często obserwuje się w górach, gdzie krystalicznie czysta woda w strumieniach, w pobliżu ludzkich domostw zamienia się w cuchnącą *kloakę*. Osoby, które w ten sposób próbują oszczędzać na wywozie nieczystości mogą być pewne, że choroby i nieszczęścia ich nie opuszczą, dopóki nie nauczą się traktować Natury z należytym szacunkiem. *Duchy przyrody* będą walczyć ze szkodnikami ze wszystkich sił.

Jeśli nęka Cię choroba, z którą nie możesz sobie poradzić, albo kłopoty, które przypominają *zły omen*, zastanów się, czy nie naruszyłeś spokoju i bezpieczeństwa *duchów Ziemi*. Jeśli tak, postaraj się to natychmiast naprawić, składając ofiary i prosząc o przebaczenie. Jeśli bowiem zniszczyłeś dom *duchów natury*, okazałeś im brak szacunku, to mało prawdopodobne, by pomogły Ci lekarstwa.

Jeżeli chcesz ustrzec uprawę przed szkodnikami i niszczącymi wpływami atmosferycznymi w sposób zgodny z naturą, spróbuj nawiązać kontakt z *dewami* roślin i poprosz je o wskazówkę, jak w bezpieczny dla środowiska sposób uzyskać obfite zbiory. Być może *dewy* poradzą Ci, abyś spalił w ogrodzie lub sadzie pewne zioła i odmówił modlitwę o ochronę. Pracę mającą na celu ochronę Twojej plantacji *dewy* mogą nawet wykonać za Ciebie. Gdy będziesz dla nich dobry, odpłacą Ci poprawą zdrowia i pięknem Twojego ogrodu. *Duchy przyrody* bowiem wyrażają się poprzez piękno.

W obszarach zurbanizowanych również możesz kontaktować się z *istotami subtelnyymi* roślin, choćby w parku, w przybłokowym ogródku lub nawet na balkonie.

Regularnie okazuj wdzięczność mieszkającym w roślinach *duszkom* za to, że opiekują się sadzonkami. Staraj się, aby poziom energetyczny tego miejsca był zawsze wysoki. *Duchy przyrody* chętnie uczestniczą w procesie tworzenia i uprawiania ogrodu. Możemy prosić je o wskazówki zaopatrzeni w notatnik i długopis. Stosując się do tych rad, możemy być pewni, że nasz ogród będzie piękny, a rośliny w nim rosnące bardziej bujne, zdrowsze i większe, niż na posesji u sąsiada, który nie stara się współpracować z *dewami*.

Chwila, w której zaczniesz być świadomy obecności *bytów subtelnych* w przyrodzie i rozpoczniesz z nimi współpracę, stanie się dla Ciebie początkiem wspaniałej przygody oraz pozytywnej przemiany życia.



## Białowieskie miejsca mocy

tekst: Tomasz Lippoman  
www.bialowieza.com.pl

Kilkanaście lat temu w Białowieży, byłem świadkiem dość osobliwej sceny. W Parku Pałacowym na górze, przy dawnym hotelu Iwa, rośnie od stuleci grupa kilkunastu dębów. Leśne olbrzymy tworzą rodzaj kręgu. Wewnątrz tego właśnie kręgu siedziały trzy młode, urodzive dziewczyny. Nie byłoby w tym nic szczególnie frapującego, pomijając, ma się rozumieć, urodę panien, gdyby nie to, że siedziały jak skamieniałe. Mijały kolejne minuty, a one nic, tylko siedzą zapatrzone dokładnie nie wiadomo w co.

Umówiony na spotkanie z pewną wielce niepunktualną osobą, zasiadłem na ławeczce przed hotelem. Im dłużej siedziałem, tym bardziej skupiałem uwagę na wzmiankowanych wcześniej pannach. „Medytują” – pomyślałem, nie znajdując innego uzasadnienia obserwowanej sceny. Otwartym jednak pozostawało, dlaczego to właśnie miejsce dziewczyny wybrały do tej niezbyt rozpowszechnionej w Polsce czynności.

Zagadka wyjaśniła się rok później, gdy poznałem pana Leszka Matulę – międzynarodowy autorytet w dziedzinie geomancji i radiestezji, autora kilkunastu książek z tej dziedziny. Dowiedziałem się wówczas, że górką porośnięta dębami to tak zwane miejsce mocy, drugie zresztą w Polsce, po krakowskim Wawelu, pod względem natężenia korzystnej dla człowieka energii. W okolicy Białowieży, jak się później okazało, takich miejsc jest znacznie więcej. W oddziale 495, kilka kilometrów na południowy zachód od Białowieży, znajduje się kamienny krąg pochodzący z czasów, gdy białowieską knięją władali Goci. Co ciekawe, większość drzew rosnących w pobliżu kręgów wyrasta z ziemi w formie kilku pędów. Inne drzewa rozrastają się tuż nad ziemią w dwa, trzy, a nawet więcej pni. O ile w Puszczy takie formy drzew są raczej czymś wyjątkowym, to tu – w miejscu mocy – zjawisko to jest regułą. Do miejsca mocy, uważanego zresztą za rodzaj leśnego sanktuarium, w którym odprawiano przed wieka-

mi jakieś bliżej nieznanne religijne obrzędy, prowadzi czarny szlak. Z kamiennym kręgiem wiąże się pewna legenda.

W dawnych czasach, gdy Puszczę przemierzały niezmiernie stada turów, a dęby konarami sięgały nieba, białowieską krainą władał potężny bóg o czterech twarzach – Lasowid. Słowiański bożek, w przeciwieństwie do greckich bogów, miał dziedziny w niebieskich upodobał sobie lasy i strumienie.

Pewnej księżycowej nocy, nad jedną z puszczańskich krynic, ujrzał Lasowid wielce powabną nimfę o wdzięcznym imieniu Czerlonka, od którego to imienia wzięła swą nazwę jedna z białowieskich osad.

Owoce krótkiego, acz burzliwego romansu, był syn Wisz, który wyrósł na wielkiego mocarza o nieposkromionej ambicji. Warto w tym miejscu wspomnieć, że czterotwarzy ojciec po skonsumowaniu tejże znajomości nie interesował się zbytnio jej owocem. Żyła wówczas w białowieskiej kniei wiedźma Ksantypa. Leciwa niewiasta, biegła wielce w czarach, wyróżniająca się niespożytą energią i nie mniejszym zamiłowaniem do czarodziejskiej wiedzy.

Jak powszechnie wiadomo, do odprawiania czarów musi być spełnionych wiele warunków. Jednym z nich jest znajomość miejsc szczególnych, które dziś określamy miejscami mocy.

Właśnie tam bowiem Matka Ziemia obdarza wtajemniczonych szczególną siłą, która oczyszcza umysł pozwalając karmić się energią biegnącą wprost z Praźródła. Tak przynajmniej przedstawiają to religie Wschodu.

Ksantypa podczas swych puszczańskich wycieczek odnalazła co najmniej jedno z takich miejsc, zwanych współcześnie czakramami Ziemi. Będąc już wówczas kobietą leciwą, a co za tym idzie o zmysłach nieco przytępionych, by skorzystać w pełni z tej wspaniałej krynicy, potrzebowała czegoś, co obecnie określilibyśmy jako wzmacniacz.

Do skonstruowania tegoż urządzenia niezbędne były wielkie kamienie wydobyte z dna najgłębszego jeziora. Skąd jednak wziąć w Puszczy jezioro, a tym bardziej siłę do wydobycia i przeniesienia kamieni? I tu właśnie w naszej historii pojawia się Wisz, który, jak już wcześniej wspomniano, obok wielkiej krzepy fizycznej odznaczał się nieposkromioną ambicją. Ksantypa, korzystając z pośrednictwa leśnej poczty, czyli sójek (*Garrulus glandarius*), zaproponowała bożkowi z pozoru korzystną transakcję. On dostarczy jej wielkie głazy z dna jeziora Hańcza do zbudowania magicznego kręgu, ona zaś obdarzy go wiedzą tajemną pozwalającą zdezonizować ojca.

Sęk w tym, że aż takiej wiedzy wiedźma nie posiadała.

Wisz wywiązał się ze swego zadania w ciągu jednej nocy. Była to noc szczególna – przesilenie wiosenne, podczas którego wszelkie czary odprawia się dużo łatwiej i przyjemniej, niż podczas zwykłych nocy.

Gdy kamienny krąg był gotów, a księżyc w pełni, wiarołomna kobieta rozpałała wielkie ognisko i kazała bożkowi usiąść wewnątrz nowej, leśnej świątyni.

Sama zaś, dorzuciwszy do ognia nieco kocimiętki, wilczego ziela, liści dziurawca, poczęła medytować, posiłkując się zapewne uniwersalną mantrą „Om mane padme hum”.

Rzuciwszy po pewnym czasie jakieś słowiańskie, silne zaklęcie, przemieniła Wisza w kamień, który do dziś możemy podziwiać w centrum kamiennego kręgu.

O dalszych losach Ksantypy kroniki milczą. Być może z tej to przyczyny, iż słowa pisanego wówczas nie znamo, a być może i z tego powodu, iż wraz z nową wiarą spopielono świadectwa dawniejszych religii. Wieść gminna jednak głosi, iż muskularny Wisz obudzi się z wielowiekowego letargu dopiero, gdy białowieską dziedzina rządzić będą ci, którzy ponad własną korzyść przedkładają wspólne dobro.

\*\*\*

Górka przed hotelem, kamienne kręgi w oddziale 495, krakowski Wawel i wiele innych miejsc o szczególnym promieniowaniu, to tak zwane czakramy Ziemi. Zgodnie z wiedzą geomantyczną, w takich właśnie miejscach występuje silne natężenie szczególnego rodzaju pola energetycznego, które ma polepszyć nasz nastrój, sprzyjać medytacji, a nawet leczyć różne przypadłości ciała i duszy.

W ostatnich latach znacznie wzrosło zainteresowanie niekonwencjonalnymi metodami leczenia, ziołami, parapsychologią i pokrewnymi dziedzinami, które jednych śmieszą, innych fascynują, a jeszcze innych skłaniają do refleksji nad dobrodziejstwami współczesnej cywilizacji technicznej. W Polsce nauka o szczególnym promieniowaniu Ziemi i kosmosu jest stosunkowo młodą dziedziną ludzkich dociekań. W Chinach, Tybecie, Indiach i innych krajach Dalekiego Wschodu, geomanci cieszą się dużym poważaniem. W azjatyckim kręgu kulturowym geomancję określa się jako feng shui, czyli wiatr i wodę. Azjaci uważają wodę za element skupiający życiodajną energię. Wiatr z kolei jest traktowany jako najważniejszy czynnik ożywiający cały świat przyrody.

Wpływ geomancji w Chinach na życie codzienne, był tak przytłaczający, że ludzie byli bardziej skłonni wyburzyć całą wieś, niż zmienić bieg przepływającej przez nią rzeki. Wierzy się tam bowiem, że człowiek musi dopasować się do naturalnego rytmu natury, a nie odwrotnie.

Jest anegdota o twórcy teorii względności, nieco nawiązująca do tematu artykułu. Nad drzwiami Alberta Einsteina wisiała podkowa. Jeden z odwiedzających fizyka uczonych spytał, jak tak świątły umysł może wierzyć w tego typu zabobony. Na to Einstein miał odrzec: „Słyszałem, że pomaga nawet tym, którzy w to nie wierzą.”

